Nr. 228. Warszawa, dnia 22 Września (4 Października) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 1.
Zachód słońca o g. 5 m. 37.

Długość dnia g. 11 m. 36.
Ubyło dnia g. 5 m. 6

Piątek 4 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Piątek	Franciszka Serafic.
Sobota	Placyda Męcz.
Niedziel.	Brunona
Poniedz.	Marka P. M.
Wtorek	Brygitty Wd.
Sroda	Dyonizego B. M.
Czwart.	Franciszka Borg.

Wiadomości Kościelne.

Jutro jako w pierwszą sobotę nowo-rozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Jutro o 9-ej rano, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawi się uroczysta wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Jutro w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej przy kościele Popaulińskim, odprawi się solenna wotywa.

Dramat polityczny.

Jak wiadomo już czytelnikom, królowa Natalia nareszcie przyjechała do Belgradu.

Nie dość na tem, osoby, które miały sposobność mówić z nią podczas przejazdu jej przez Bukareszt, zapewniają, że zamierza stanowczo osiedlić się na stałe w stolicy Serbii.

Ludność powitała królowę owacyjnie lecz bramy konaku królewskiego zostały dla niej zamknięte i zamieszkać musiała w domu pani Buczewicz — a młody król Aleksander powitał listownie matkę, wyrażając ubolewanie, iż nie może uczynić tego w pierwszej chwili osobiście.

Widocznie więc uwydatniła się różnica przyjęcia ze strony ludności i ze strony rządu.

Lud, już upojony tryumfem swej partyi, pragnął wyraźnie zapałem okrzyków swych powetować wszystko, co tylko nieprzyjemnego miała postawa władz wobec królowej.

Niepodobna lekceważyć przyjazdu królowej Natalii, pod względem doniosłości tego faktu.

Odtąd stoją naprzeciw siebie dwa wrogie sobie wpływy. O dziecko królewskie upominać się będzie ojciec, powołujący się na prawo, i matka, która powołuje się na naturę.

Dawny monarcha, który abdykując mniemał, iż się pozbywa odpowiedzialności, lecz nie przywilejów władzy królewskiej, kobieta żywego temperamentu i niezłomna, matka teraźniejszego monarchy — a nieprzyjaciółka jego ojca i opiekuna, regenci i ministrowie podzieleni co do przekonań i dążeń, wreszcie postronne wpływy, posuwające pionkami na tej olbrzymiej szachownicy, wszystko to składa się na dramat polityczny.

Akcya tego dramatu toczy się około przyszłości Obrenowiczów i spokoju półwyspu bałkańskiego.

Jednakże dyplomacya, która jest jakby autorem tego dramatu, chyba nie będzie dbała o zaspokojenie ciekawości publicznej i przygotowania do kulminacyjnego przesilenia dramatycznego, do scen rozstrzygających, będzie jak najbardziej opóźniała.

W Serbii samej łatwoby doprowadzić rzeczy do prędkiego rozwiązania, lecz pośpiech nie jest wcale pożądany dla wpływów postronnych.

Kwestya serbska chyba na długo jeszcze należeć będzie do wiszących w powietrzu, a sprowadzenie jej z tych sfer na taki grunt, na którym w jednakim stanie nie mogłaby być dłużej, opóźnioną być musi ze względów ogólnej polityki europejskiej, która jakkolwiek coraz więcej nagromadza materyału wybuchowego, lecz zarazem stara się doń nie dopuszczać iskry, któraby od razu wywołała nieuniknioną katastrofę.

Pomimo więc zapowiedzi prędkiego kryzysu, nie prędko też dramat polityczny w Belgradzie doczeka się epilogu.

Kronika polityczna.

Turcya. Ze Stambułu przynosi telegraf zaprzeczenie wieści, jakoby Turcya zmniejszyła liczbę stanu swych wojsk na stopie pokoju z 210 na 100 tysięcy — zaprzeczenie zbyteczne; bo nikt w twierdzenie nie wierzył, kto swój zdrowy rozsądek szanował. Jak mógł „Times" wydrukować podobną niedorzeczność?... Prawdziwie, jak gdyby było co zmniejszać!... Skutek oszczędności zasadzającej się na obcięciu rąk i nóg byłby łatwym do przewidzenia. A przytem oszczędność przyniosłaby tylko tę korzyść, że Turcya nie miałaby ani pieniędzy, ani wojska. I z tych rad nad istotnie już możliwemi i rozsądnemi oszczędnościami, odbywanych obecnie w Yldiz-Kiosku i na Wysokiej Porcie nie wypłynie dla skarbu żadna istotna ulga. Wydatki być muszą, bo potrzeb wyrzec się niepodobna.

Austrya. Rząd czarnogórski starał się tu o pożyczkę w sumie siedmiu milionów franków; lecz współka bankierów, która skłonną była do układów w tym interesie, otrzymała ze strony rządu radę, żeby dała temu pokój ze względu na rolę, jaką mogłoby odegrać Czarnogórze w pewnych wypadkach.

Niemcy. W urzędowym „Reichan-

106

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM II.

POŚCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

— Wiesz zapewne, że hrabia umarł, przerwał Rajmund.

— Wiem.

— I że testament jego został skradziony?

— Dowiedziałem się o tem, od pana Fabiana de Chatelux.

— Więc się już nie spodziewasz niczego?...

— Być może.

— Jak to być może?—Cóż chcesz powiedzieć przez to?...

— A to: że testament nieboszczyka hrabiego de Thonnerieux został skradziony na pewno, ale majątek jaki pozostawił dla sukcesorów, pozostał prawdopodobnie... i mojem zdaniem, zebrawszy wszystkie medale, na których są wypisane pewne wyrazy, możnaby go odnaleźć...

— Myślałem o tem—rzekł Rajmund, coraz bardziej zaciekawiony, do czego zmierza la Fouine.

— Uplanowałem sobie otóż, w szalonej mojej pałce—ciągnął Boulenois—że testament objaśniał o tem i że ten co go ukradł, stara się zebrać wszystkie medale, zabijając lub usilując zabić tych co je posiadają...

Fromental nadstawił uszu.

Zdawało mu się, że la Fouine otwiera przed nim na raz nowy całkiem jakiś horyzont, zamknięty dotąd zupełnie, i że nareszcie światełko jakieś poczyna błyskać w ciemnościach.

— A zkąd ty to wnosisz? — zapytał żywo.

— Zkąd ja to wnoszę?—Ależ to u licha samo przecie bije w oczy!—Zamordowano Amadeusza Duvernay'a, jednego z sukcesorów hrabiego, zamordowano z nim razem kochankę jego, piękną Wirginię, bo ona nosiła medal narzeczonego... — Zamordowano Renego Labarra i medal jego skradziono...—w dodatku mnie chciano zabić i medal mi zabrano...

Rajmund podskoczył.

— Chciano cię zabić?—wykrzyknął.

— Tak myślę!... bo noszę i długo bodaj będę jeszcze nosił ślad zamachu na karku.

— Kiedy cię zabić usiłowano?...

— Cztery dni temu.

— Gdzie?...

— Na Marnie... tuż przy Créteil...

— Któż był mordercą?...

— Jakiś drab, którego nigdy nie znałem i nigdy nie widziałem, i który udał przedemną robotnika mechanika... Wesoły chłopak i wielki niby amator wędki, a rzeczywiście znał się na łowieniu tak dobrze jak i ja!...

— Jakże to było?...

— Ba, to cała historya, proszę pana.

I la Fouine opowiedział ze wszystkiemi szczegółami to, o czem wiedzą już czytelnicy nasi.

Rajmund słuchał go z głębokiem wzruszeniem.

— Ponieważ otóż—zakończył Julek, jesteś pan ojcem jednego z sukcesorów pana de Thonnerieux, przyszedłem ostrzedz pana, abyś czuwał dobrze nad swym synem, moim kolegą i uczniem moim, i chciałem jednocześnie zapytać pana, czy mam zawiadomić policyę?...

— Już jest zawiadomioną—odpowiedział Fromental.—Ja mój drogi, jestem inspektorem służby bezpieczeństwa publicznego.

— A co, nie zgadłem?... — pomyślał la Fouine.—Zostali zawiadomieni... tego mi tylko było potrzeba...

— Dobrześ zrobił, żeś się do mnie udał, mój przyjacielu...—powiedział Rajmund.—Może dopomogłeś mi w bardzo trudnem zadaniu mojem...

— Czy pan szuka tych nędzników, panie Fromental?...

— Tak.—I jestem teraz jak najbardziej przekonany, że polują zbóje na sukcesorów hrabiego!...—Amadeusz Duvernay, piękna Wirginia, René Labarre... ty przed czterema dniami, a nareszcie wczoraj Fabian de Chatelux...

— Co i pan Fabian także!—wykrzyknął la Fouine oburzony.—Pan Fabian także zamordowany?...

— Nie ma dowodów, że nie żyje, ale bardzo się można o to obawiać, ponieważ zniknął gdzieś od wczoraj bez wieści.—Z sześciu, czterech już sprzątnięto!...—Pozostaje zatem tylko mój syn i młoda dziewczyna także sukcesorka, której zapomniałem nazwiska...

— Nazwisko to mój ojciec powtarzał mi dosyć często...—Ta panna nazywała się Marta Berthier...

„zeiger" ogłoszony jest rozkaz gabinetowy cesarski zwołujący sejm rzeszy na dzień 22 b. m.

Serbia. Jeszcze w sobotę ubiegłą istniały co do przyjazdu królowej Natalii do Belgradu pewne wątpliwości. Dopiero zawiadomienie, ogłoszone w niedzielę rano w dzienniku urzędowym, wyprowadziło z błędu wątpiących.

Rząd ogłaszał mianowicie, iż królowa urzędownie przyjmowaną nie będzie, gdyż rokowania we względzie przyjęcia rozpatrywane wcale nie były. Zawiadomienie zaznaczało, iż stosownie do konstytucyi jedynie ex król Milan mógł legalnie uregulować stanowisko królowej-matki.

Jednocześnie z komunikatem dziennika urzędowego, ukazały się na murach miasta plakaty, obwieszczające, iż jacht „Kazań" przybędzie do Belgradu około godziny 4-ej po południu z królową Natalią na pokładzie.

W oznaczonym czasie tłum trzydziestotysięczny zebrał się na brzegach Dunaju. Wprawdzie ani jednego reprezentanta rządu, ani państw obcych niebyło na wybrzeżu, liczne atoli deputacye i stowarzyszenia nietylko z Belgradu, ale i z dalszych okolic kraju nieobecność tę wynagradzały sowicie.

Wśród zebranych odznaczał się generał Horwatowicz w otoczeniu Frassanowicza, b. ministra wojny, biskupa Nikanora, burmistrza Belgradu i t. p. Damy belgradzkie w kostyumach narodowych otaczały karetę, kierowaną przez woźnicę i forysiów, przybranych w barwy królewskie.

W oznaczonym czasie „Kazań" ukazał się na rzece, muzyka zagrała serbski hymn narodowy. Królowa czarno odziana, wstąpiła na ziemię serbską wśród okrzyków zebranych.

Droga z przystani do mieszkania królowej wiodła koło pałacu królewskiego; wielka brama, zazwyczaj na oścież otwarta, dziś była zamknięta.

Królowa udała się wprost do swych komnat, gdzie niebawem po przyjeździe odebrała wizytę posła ruskiego, Persianiego.

* W rozmowie z korespondentem „Narodnich Listów" zastrzegał się przywódca radykalistów serbskich, Pasicz, przeciwko przypisywanej mu niechęci do dynastyi Obrenowiczów. Żadne państwo,—powiedział Pasicz,—nie potrzebuje bardziej od Serbii pokoju dla wzmocnienia swego życia konstytucyjnego. „Radykaliści zyskali na wolnomyślnej konstytucyi daleko więcej niż wolno im było się spodziewać. Zadowoliła ona ich najzupełniej. Ustąpienie Milana było dla nich ostateczną satysfakcyą. W młodym królu pokładają najlepsze nadzieje. Zadaniem radykalistów powinna być obrona jego osoby przed wszystkiem, co mogłoby zagrozić tronowi jego. Widzimy w nim przedstawiciela nowej epoki i nowego parlamentaryzmu. Tron serbski nie stał nigdy na tak mocnych, jak obecnie, podstawach, a żadne stronnictwo nigdy pilniej nie strzegło tronu, jak to obecnie czynią radykaliści, którzy zjednali tem dla siebie cały naród. Jestem szczerym przyjacielem regencyi i rządu i pragnę tylko, aby one pozostały przy królu do jego pełnoletności. Potem będę się czuł szczęśliwym i uznam swą rolę polityczną za skończoną."

Hiszpania. Otrzymano w wydziale marynarki wiadomość przywiezioną do Malagi przez statek przewozowy francuzki, że marynarze hiszpańscy uprowadzeni ze statku „Miguel-Teresa" przez arabów z Riffu zostali już oddani komisarzowi Sułtana Marokańskiego, a kursownik hiszpański „Nawarr" odwiózł ich do Alhucemas. Zaczem poseł hiszpański w Tangerze w asystencyi swych podwładnych, jako też oficerów eskadry hiszpańskiej tamże stojącej, przedstawił się uroczyście sułtanowi i doręczył mu swe listy uwierzytelniające, oraz podarki od królowej-regentki.

Okrutne udoskonalenia!

— —

Przyszła wojna, jako bezprzykładna w historyi ludzkości pod względem swych rozmiarów, zajmuje gorąco prasę europejską. W ostatnich czasach p. Hugo Hintze pomieścił w „Nation" ciekawą charakterystykę boju w nowych warunkach.

Wedle przybliżonych obliczeń Hintzego, obecne ataki piechoty można określić w sposób następujący: linia rozwoju sił będzie się rozciągała na 1,600 do 1,000 metrów, od 1,000 do 500 metrów idzie linia boju przygotowawczego, od 500 do 250 metrów linia ognia wzmocnionego, od 250 do 200 metrów ostatnia linia, z której atakujący razi przeciwnika ogniem nieustającym i rzuca się na bagnety. Piechota atakująca strzela leżąc i w ten sposób jest nieco przysłoniętą; przy ruchu wszakże z jednej pozycyi na drugą, już tej osłony mieć nie może. Z tego powodu straty piechoty atakującej będą ogromne. Tylko przy nieustannym posuwaniu się naprzód mas atakujących, o ile te znacznie przeważą siłę nieprzyjaciela, stanie się możebnem podejść na odległość z której można będzie spróbować ataku na bagnety. Przejść co najmniej 800 metrów pod nieustannym ogniem, coraz wzrastającym, jest bardzo trudno. Atakujący muszą wykazać tu ogromną energię moralną i taki stopień oporu biernego, o jakich w dawnych wojnach nie marzono, bo były niepotrzebne.

Zauważyć też należy koniecznie, że piechotę może obecnie prażyć artylerya z nieporównanie dalszych niż ongi odległości. Gdzie miejscowość będzie sprzyjającą, kolumny piechoty już na odległości 4,000 metrów rażone będą działaniem ognia armatniego.

Również morderczy charakter mieć będzie ostrzeliwanie się artyleryj przeciwnych. W ogóle w artyleryi polowej można przyjąć największą odległość strzału granatowego na 70,000 metrów, t. j. na blizko 7 wiorst. Pojedynki artyleryi będą się prawdopodobnie odbywały na odległości 2,000 do 2,500 metrów.

Pewien wybitny oficer armii niemieckiej, opisuje walkę obecną artyleryjską w sposób następujący: „Będzie to walka na śmierć i życie. Będzie to pojedynek, gdzie jeden z przeciwników poledz musi koniecznie. Byłoby też lekkomyślnością niesłychanie karygodną, iść na taką walkę, niezapewniwszy sobie wszelkich szans zwycięztwa".

Uwaga ta da się zastosować do całej wojny obecnej, tylko że trzeba dodać do niej inną uwagę a mianowicie, iż: jeden z przeciwników legnie na miejscu, drugi zaś wyjdzie srodze poszwankowany.

Co się tyczy piechoty, — artylerya jest dla niej najniebezpieczniejszą na odległości 1,500 metrów, bliżej nad 800 metrów już nie może podejść pod piechotę.

Przeciw atakującej kawaleryi—artylerya nie potrzebuje rozpoczynać ognia wcześniej, jak na odległość 1,800 metrów. Strzelające swobodnie, artylerya powinna znieść kolumnę atakującą.

Jakąż więc rolę odegrać winna kawalerya w obec warunków dzisiejszych wojny i dzisiejszych uzbrojeniach piechoty i artyleryi?

Bezwątpienia rolę na śmierć skazanego.

Już w roku 1870 i 1871, piechota nie formowała „carré" przeciw atakowi kawaleryi, ale odpierała go ogniem rozciągniętego frontu. Obecnie piechota nie zwraca żadnej uwagi na kawaleryę, zanim ta zbliży się do niej na odległość 800 metrów, potem zasypuje ogniem karabinowym jeźdźców bezbronnych, nieosłoniętych nawet dymem wystrzałów z broni, bijącej dwadzieścia razy na minutę, i kawalerya atakująca ginie.

Armaty forteczne i oblężnicze, stały się obecnie straszliwemi narzędziami zniszczenia.

Odległość wystrzału długich armat oblężniczych sięga 10,000 metrów, t. j. blizko 10 wiorst. Waga nabojów krótkich armat oblężniczych wynosi 175 kilogramów. Co się tyczy dział okrętowych, nabój ich waży do 1,000 kilogramów. Żadna fortyfikacya, żaden nasyp, nie są w stanie oprzeć się niszczącemu działaniu tych potworów, tym więcej, iż siła wybuchowa pocisków wzrasta do olbrzymich rozmiarów. Dawniej pociski zwane granatami, wypełnione prochem, pękały na 40 do 45 kawałków. Obecnie granat wypełniają surową pyrokseliną i ta rozrywa je na 300 do 350 cząstek ważących więcej nad 10 gramów, i na 800 cząsteczek wagi od 10 do 1 grama. Zauważyć też należy, iż najdrobniejsze odłamki granatu przebijają deskę grubości dwa i pół centimetra. W fortecy zasypanej takiemi granatami, wszystko musi być zniszczone w czasie nader krótkim.

Nie na tem wszakże kończą się udoskonalenia wszech rodzajów broni artyleryjskiej. W Ameryce robią dalej doświadczenia nad armatą pneumatyczną, wyrzucającą na odległość 1,750 metrów pocisk, ważący 250 kilogramów, wypełniony nitrożelatyną; gdy nabój taki wyeksploduje w wodzie w pobliżu okrętu tylko, to okręt musi zginąć bez śladu.

W obec takiego udoskonalenia, w obec dążeń do dalszych udoskonaleń narzędzi wojennych, mimowoli rodzi się kwestya, czy rzeczywiście możebne są wojny? Czy raczej wynalazki techniki

---

— Tak właśnie...—Kto wie, czy i ona już nie padła ofiarą! — To już byłoby pięć na sześciu...—Pozostałby więc tylko Paweł...— Do niego teraz zabrać się oni gotowi...

— Oni? — powtórzył Juliusz Boulenois.—Co za oni?...

— Aj! gdybym to wiedział, nie obawiałbym się ich wcale!—Kradzież testamentu, jest przyczyną wszystkich zbrodni!...—Łajdacy, którym zdobycz się z rąk wymknęła stali się mordercami, ażeby ją odzyskać!... Mówiłeś mi, wszak prawda, żeś nigdy przedtem nie widział bandyty, który po usiłowaniu mordu, skradł ci medal?...

— Tak, panie Fromental, powiedziałem panu najrzetelniejszą prawdę...

— W jakim wieku mógł być opryszek?...

— Wyglądał na lat dwadzieścia cztery lub pięć najwyżej.

— Na kogo był podobny?...

— Na robotnika, za jakiego się przedstawiał, ale to farda proszę pana!...

— Niech go dyabli szelmę porwą... żaden aktor z najpierwszego teatru paryskiego nie umiałby się tak przebrać i tak doskonale odegrać swojej roli!... Pana byłby tak samo wziął na lapę jak i mnie, choć pan zna się zapewne trochę na ludziach?...

— Gdzie się udajesz teraz?—zapytał Rajmund.

— Powracam do Créteil...— odrzekł Juliusz Boulenois.

— Dobrze...

— Kiedy pan Paweł tam powróci?...

— Dzisiaj wieczorem... — Przyrzekniesz mi, że go nie opuścisz?...

— Naturalnie, że przyrzekam...— i możesz pan zupełnie liczyć na mnie!... Dobrze będzie strzeżony...

— Liczę na ciebie, mój młody przyjacielu, i proszę cię, ażeby się syn mój nie domyślił, iż go pilnujesz...

— Niech pan będzie spokojny, panie Fromental, nie dam mu wcale tego poznać... Zresztą, mam ja oko amerykańskie... jeżeli tylko spostrzegę kogo, włóczącego się około pańskiego domu, a szczególniej, jeżeli to będzie mój pseudo-mechanik, to go poznam odrazu... i będę wiedział, jak się wziąć do niego.

La Fouine pożegnał się i wyszedł.

— Więc teraz kolej na mojego syna, mruknął Fromental—to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Chodzi im tylko o sukcesorów hrabiego de Thonnerieux i ich się tylko czepiają! Nie chcę, żeby mi zabito mojego syna i potrafię go obronić... Otoczę go agentami, którzy bez jego wiedzy, strzedz go będą, od grożącego mu niebezpieczeństwa... Trop w trop, gdzie się tylko ruszy, będą chodzić za nim i mordercy nim zdołają dotknąć jednego włosa z jego głowy, zostaną pochwyceni. Juliusz Boulenois z jednej, agenci z drugiej strony, niebezpieczeństwo zażegnane. — Teraz potrzeba, aby prefektura udzieliła mi carte-blanche; aby mnie o nic nawet nie pytała.

Wziął kapelusz i wyszedł z domu.

Przechodząc około stancyi odźwiernego, zatrzymał się i powiedział:

— Jeżeli się kto o mnie pytać będzie, powiedzcie proszę, że zastać mnie można o siódmej...

— Dobrze... panie Fromental—odpowiedział odźwierny.

Rajmund był jeszcze na czczo.

Wstąpił do jednej z podrzędnych restauracyjek i kazał sobie podać bulion, kotlet i pół butelki wina.

Zjadł pospiesznie, udał się do prefektury i kazał się zameldować prefektowi.

Naturalnie, przyjęto go natychmiast.

— Co cię sprowadza? czekałem cię wieczorem dopiero?...—zapytał prefekt.

— Po wyjściu już od pana, panie prefekcie, dowiedziałem się wielu rzeczy... i to rzeczy bardzo ważnych.

— Jakich?... jakich?...

Fromental opowiedział, o czem się dowiedział od Juliusza la Fouine'a.

— To przerażające!... — wykrzyknął dygnitarz, a następnie dodał zaraz: Jakież są wnioski twoje?...

—Że istotnie zabijają i czyhają na sukcesorów tylko hrabiego de Thonnerieux.

— Cóż robić zamyślasz?...

— Najprzód chcę prosić pana o udzielenie mi najzupełniejszej wolności w działaniu.

— Daję ci ją bezwarunkową.

— Niech mi pan dalej wydać raczy upoważnienie, do znoszenia się z byłym kamerdynerem nieboszczyka hrabiego...

— Jeromem Villard?...

— Tak, panie...

— Czego spodziewasz się po nim?...

— Nie wiem jeszcze w tej chwili... Niech pan prefekt raczy mi zaufać w zupełności... Niech mi się pan prefekt o nic nie pyta... bo niebym nie potrafił mu odpowiedzieć... Potrzebuję zatrzymać w sekrecie wszystko co zamierzam... Pan jeden tylko będzie mógł wiedzieć o moich działaniach...

— Nie wiedząc co będziesz robił?... odrzekł prefekt z uśmiechem. No, zgadzam się, bo ci ufam ślepo we wszystkiem...

Oto pozwolenie jakiegoś żądał...

Prefekt napisał parę słów na ćwiart-

naukowej nie zmienią pola walki w olbrzymie rzeźnie?

Już w morderczej wojnie r. 1870 i 1871 wojska złożyły na ołtarzu ojczyzny 10-ty procent w zabitych i ranionych. Obecnie nawet w przybliżeniu nie da się obliczyć jak wielkie będą ofiary, jakie spowoduje nadchodząca wojna, procent ofiar wyniesie tu 30 do 40 tu zapewne.

Oprócz tych ofiar z życia i kalectwa walczących, trzeba wziąć pod uwagę szkodę, jaką teatr wojny wyrządzi ludności nim objętej, gdyż będzie zajmował olbrzymie przestrzenie z tego powodu, że do walki wystąpią już nie jakieś dziesiątki tysięcy, lecz całe miliony!

Z miasta i kraju.

* **Ministeryum dóbr państwa**, na rok przyszły 1890, powiększa liczbę szkół gospodarsko-rolniczych i ilość pensyonarzy rządowych.

* **Warszawski kantor banku państwa** pobierać będzie nadal od pożyczek na zastaw papierów procentowych 7 prc., od specyalnych rachunków bieżących, zabezpieczonych papierami procentowemi 8 prc. i na zastaw towarów 6 prc. rocznie.

* **„Warszawskij Dniewnik“** donosi, że na mocy rozporządzenia sztabu okręgowego warszawskiego okręgu wojennego powołani w r. b. na ćwiczenia w Warszawie, jako też i ci, którym doręczone zostały awizacye do stawiennictwa, winni stawić się dla odbywania ćwiczeń do Litewskiego pułku lejb-gwardyi, choćby nawet na awizacyach wskazane były inne punkta zborne.

* **„Prawitelstwiennyj Wiestnik“** w dziale rozporządzeń prasowych donosi o następujących zmianach w wydawnictwach peryodycznych warszawskich: Redaktorowi i wydawcy „Wieku“, Kazimierzowi Zalewskiemu, pozwolono na wydawanie przy wzmiankowanej gazecie kilka razy do roku dodatków ilustrowanych. Wydawca i redaktor „Biblioteki romansów i powieści,“ Bolesław Londyński, odstąpił wzmiankowane wydawnictwo wydawcy i redaktorowi „Życia“, Teodorowi Paprockiemu, który zatwierdzony został w godności redaktora „Biblioteki.“ Drugim redaktorem oraz współwydawcą „Biesiady literackiej“ mianowany został p. Ludwik Żychliński.

* **„Prawitelstwiennyj Wiestnik“** zamieszcza rozporządzenie o terminach sprzedaży w drodze przymusowej nieruchomości w guberniach okręgu sądowego warszawskiego na trzechlecie od 1889 — 1891 r. Na wniosek ministra spraw wewnętrznych, oparty na art. 1,142 ust. post. cyw., senat wyznaczył następujące termina, w których mają się odbywać sprzedaże nieruchomości w okręgu sądowym warszawskim, t. j. w guberniach: Warszawskiej, Kaliskiej, Kieleckiej, Łomżyńskiej, Lubelskiej, Płockiej, Piotrkowskiej, Radomskiej, Suwalskiej i Siedleckiej: a) Termina sprzedaży nieruchomości miejskich: pierwszy termin od d. 1 kwietnia n. st. do d. 16 kwietnia, drugi termin od d. 2 lipca do d. 17 lipca, trzeci termin od d. 2 października do d. 17 października i czwarty termin od d. 1 stycznia do d. 16 stycznia roku następnego. b) Termina sprzedaży majątków ziemskich: pierwszy termin od 1 kwietnia do d. 16-go kwietnia, drugi od d. 2 lipca do d. 17-go października i czwarty od d. 17 listopada do 2 grudnia.

* **P. o. oberpolicmajstra**, mając na względzie udogodnienie komunikacyi w czasie miesięcy zimowych, poruszył myśl czyby nie można zobowiązać właścicieli wozów, rozwożących piwo, węgiel, pieczywo i t. p do używania w czasie zimy sań, co zapobiegłoby stałemu psuciu sanny przez ciężkie wehikuły na kołach. Zarząd miejski odpowiedział, iż podobne zobowiązanie nie przyniosłoby korzyści praktycznych, gdyż niestałe i krótkotrwałe zimy nie pozwalają na używanie sań w pewnym ściśle określonym czasie; że nadto powozy prywatne, od których podobnych zobowiązań wymagać nie można, psują sannę na ulicach miasta do tego stopnia, iż zmuszanie właścicieli wozów frachtowych do używania sani, mogłoby ich narazić na znaczne straty.

* **Odezwa.** P. o. oberpolicmajstra miasta Warszawy ogłasza następującą odezwę:

W wydanej z polecenia mojego instrukcyi dla stróżów domów, wyszczególnione zostały wszystkie ich obowiązki: po 1-e, jako jednostek stanowiących pomoc policyi, po 2-e, jako służących, których zadaniem jest utrzymywanie i przestrzeganie należytego porządku w domach i na ulicach, co między innymi, jest jednym z najważniejszych warunków w sprawie polepszenia stanu sanitarnego miasta—i nakoniec, po 3-ie, jako nadzorców, zawsze wobec władzy odpowiedzialnych za całość dobytku lokatorów.

Powyżej wzmiankowane obowiązki, wymagają od stróża nietylko usilnej pracy i bacznej uwagi, lecz nadto, do pewnego stopnia rozwinięcia umysłowego i sprytu policyjnego, przez co staje się on sługą społecznym i z porządku rzeczy nie powinien być przeznaczany przez właścicieli, ich pełnomocników lub lokatorów, do robót postronnych nie wypływających wprost z jego obowiązków, chociażby za to pobierał oddzielne wynagrodzenie; z drugiej zaś strony, bezwarunkowo powinien mieć zapewnione względnie dostateczne środki do życia.

Przekonawszy się o wielu nader przykrych warunkach, w jakich znajdują się stróże domów, oraz z uwagi na nadchodzące do mnie skargi na bardzo uciążliwą pracę, skutkiem obarczania ich zleceniami, nieprzewidzianemi przez instrukcyę, jak również ze względu na narzekania na małe płace i nieodpowiednie mieszkania, proszę pp. właścicieli domów i ich pełnomocników, ażeby postarali się, w jak najkrótszym czasie złe usunąć i polepszyć byt materyalny stróżów.

Nadmieniam przytem, iż zupełnie przekonany jestem, że pp. właściciele domów i ich pełnomocnicy, powodowani jedynie poczuciem obowiązków obywatelskich i ludzkości, zechcą zastosować się do niniejszej prośby mojej, przez co uwolnią mnie od nader przykrego uciekania się do środków przymusowych.

* **Z robót publicznych.** Wczoraj rozpoczęte zostały roboty kanalizacyjne na przestrzeni ulicy Bielańskiej, od Senatorskiej do Daniłowiczowskiej.

Ze względu na kursowanie po tych ulicach wagonów tramwajowych, roboty wzmiankowane prowadzone są nader pospiesznie i ukończone zostaną w połowie przyszłego tygodnia.

Ponieważ dla przeprowadzenie rur kanalizacyjnych zajęto całą szerokość jednej linii, przeto bieg wagonów tramwajowych odbywa się po pojedyńczym tylko torze.

Dziś zdołano już wykopać odpowiedniej głębokości kanał i zaraz zajęto się oszalowaniem takowego. — Układanie rur kanalizacyjnych i zamurowywanie, nastąpi za dni parę.

Wczoraj też rozpoczęto roboty wodociągowe na ulicy Przejazd, od rogu Leszna do Nowolipek. Roboty ukończone zostaną jutro.

Na całej niemal przestrzeni prowadzone są roboty nad skanalizowaniem prywatnych posesyj; kanalizowanym też jest gmach magistratu miasta.

Naprawa bruku na pewnej części placu Wareckiego (na przestrzeni poczty) ukończona została wczoraj.

* **Z jarmarku na chmiel.** Na wczorajszym jarmarku zauważyliśmy więcej trochę niż poprzednio ożywienia, zanotowaliśmy wszelako jednę tylko i to niewielką tranzakcyę, uskutecznioną pomiędzy p. Mack, kolonistą z Mikoroszczy, a jednym z piwowarów prowincyonalnych. Ten ostatni nabył partyę chmielu, wynoszącą 16 pudów, płacąc po rs. 28 za pud.

Dziś, przy końcu jarmarku, oczekiwane są znaczniejsze tranzakcye, co ze względu na wydatki znaczne, jakie przy przewozie transportów ponieśli producenci, bardzo jest pożądanem.

* **Roboty około wnętrza kościoła św. Krzyża**, już zostały ukończone. Świątynia, przedstawiająca obecnie wspaniały widok, pomalowana została na kolor żółtawo-kamienny, przypominający piaskowy. Jednę arkadę nawy bocznej przy ołtarzu św. Karola Boromeusza, wymalowano olejno na kolor metaliczny. Wszystkie ołtarze zostały starannie odświeżone, a uszkodzenia naprawiono. Jedynie tylko obrazy świętych nie uległy gruntownym odświeżeniom.

* **Sesye.** Pojutrze, w niedzielę, o 6 po południu, odbędą się dwie sesye rzemieślnicze, a mianowicie: W mieszkaniu p. Czerniejewskiego na Nowym Świecie nr. 4, zbiorą się czeladnicy koszykarscy, zaś w mieszkaniu starszego p. Oleksińskiego, przy ul. Królewskiej nr. 23, czeladnicy kowalscy.

* **Z lombardu.** Na wczorajszej licytacyi w lombardzie miejskim, sprzedano ogółem 19 zastawów, oszacowanych

---

ce papieru, podpisał się i podał Fromentalowi, dodając:

— Jerome Villard jest w Mazas.

— Zaraz się udam do niego.

Rajmund wyszedł, wsiadł do fiakra i rzeczywiście kazał się zawieźć do Mazas.

Było około drugiej, gdy wchodził do mieszkania dozorcy.

Zobaczywszy podpis prefekta, dozorca kazał go natychmiast poprowadzić do sali w której mógł rozmówić się z więźniem—i posłał po Jeroma Villarda, trzymanego pod kluczem od czasu zaaresztowania.

Śledztwo co do kradzieży testamentu hrabiego de Thonnerieux, wlokło się długo.

Sądzia śledczy przeprowadził liczne badania, jakich sprawa wymagała.

Przeszło piędziesięciu świadków było wzywanych.

Zeznania miały być za kilka dni odesłane do sądu, biedny Jerome Villard z pewnością stawać będzie przed kratkami kryminalnemi.

Stary nieszczęśliwy kamerdyner zmienił się do niepoznania.

Siwiejące jego włosy zbielały jak śnieg.

Policzki zapadły.

Oczy głęboko zapadłe, wyglądały na zagasłe.

Ramiona się zgarbiły, a długa biała broda i ciągłe drżenie ust, czyniły zeń starca stuletniego.

Ciągła straszna zgryzota zabijała go powoli.

Stróż więzienny przyprowadził go do Fromentala.

Znał go, bo nieraz wprowadzał do hrabiego.

Skoro go zobaczył, przyszły mu na pamięć wszystkie bolesne wspomnienia i nie mógł się od łez powstrzymać.

Zmiana, jaka zaszła w starcu, przeraziła Rajmunda.

— Nigdy! — pomyślał — nigdy nie przypuszczę, ażeby ten nieszczęśliwy był winnym!... Jest ofiarą... jest męczennikiem...

Podszedł żywo do Villarda i podał mu rękę.

Ex-kamerdyner poczuł tę dłoń przyjazną i uścisnął ją z wdzięcznością.

— Siadaj biedny, kochany Jeromie, odezwał się Fromental.

Starzec osunął się na krzesło.

— Zapewne przyszedł mi pan donieść, że stanę wkrótce przed sądem... wyszeptał głosem osłabionym, ocierając łzy spływające po policzkach.

— Nie, mój przyjacielu, — odrzekł Rajmund — nie przychodzę do ciebie ze złą nowiną... przeciwnie.

— Czyżby wykryto złodzieja?—zapytał Jerome, a oczy mu zabłysły.

— Jeszcze nie, mój przyjacielu, ale można mieć nadzieję, że się ich wykryje.

— Więc wiedzą, że istnieją?... Zaczynają wierzyć w moję niewinność?...

— Nie zupełnie jeszcze, bo w takim razie byłbyś już naturalnie wolnym, ale możesz się wkrótce tego spodziewać... Jeżeli przyjdziesz z pomocą sprawiedliwości, możesz wierzyć, że dobrze będzie...

— Ja mam przyjść z pomocą sprawiedliwości,— powtórzył Jerome,—a w jaki sposób, proszę pana?

— Przez zupełnie szczere zeznania.

— Ależ ja zawsze byłem szczery... zawsze mówiłem szczerą prawdę... Nie skradłem testamentu kochanego mojego pana... nic zgoła nie ukradłem... nie naruszyłem pieczęci... jestem zupełnie niewinny...

— Nie wątpię o tem, mój Jerome!... daję ci słowo honoru, że jestem przekonany o twojej niewinności... Znam cię za dobrze i od dawna... Nauczyłem się cenić twoje przywiązanie i twoję uczciwość... niepodobna mi było nawet cię podejrzewać... Ale moje przekonania nic tutaj nie znaczą... nie mam dostatecznej władzy na to, aby cię obronić... Wszystkie pozory są przeciwko tobie, a na nieszczęście sądy ludzkie bardzo często opierają się na pozorach.

— No, to jestem zgubionym!... Cóż pan chce abym zrobił?... — wykrzyknął zrozpaczony starzec.

— A, mój poczciwy Jerome, uspokój się przedewszystkiem i wysłuchaj mnie...—odrzekł Rajmund. — Zostałem upoważnionym do poszukiwań w twojej sprawie... Byłem przy śledztwach, jakie prowadzono w pałacu nieodżałowanego twego pana... Wszystko widziałem, starałem się zdawać sobie sprawę ze wszystkiego... i otóż jest dla mnie niezaprzeczenie pewną rzeczą, — która bije w oczy, — iż złodziej znał najdokładniej zwyczaje hrabiego de Thonnerieux, znał doskonale pałac, wiedział gdzie hrabia przechowywał swoje wartości, bo prosto poszedł do nich...

— To prawda...—odezwał się Jerome. Często sam się nad tem zastanawiałem.

— Mojem zdaniem... — ciągnął Fromental,—łotr dostał się do pałacu podczas pogrzebu...

— To niemożebne!... — odrzekł Jerome.

— Dla czego?...

— Pozamykałem wszystkie drzwi, a

na 446 rs., obciążonych pożyczką 356 rs. Ze sprzedaży lombard otrzymał 508 rs. 80 kop., przewyżka zatem wynosi 152 rs. Na dziś wystawionych było ogółem 29 zastawów, oszacowanych na 632 rs., a obciążonych pożyczką 500 rs.

* **U tapicerów.** Wczoraj o 6-ej po południu w lokalu urzędu starszych przy ulicy Mazowieckiej, odbyła się półroczna obrachunkowa sesya zgromadzenia tapicerów.

Według dokonanego obrachunku kasy, zgromadzenie posiadało 1,036 rs. a wspólnie z dochodem majątek zgromadzenia czynił 1,218 rs.

Z sumy tej wydatkowano na wsparcia i inne potrzeby 167 rs., przeto faktyczny majątek cechu wykazano w sumie 1,050.

W ciągu okresu sprawozdawczego zapisano 9 uczniów, stopień czeladników otrzymali: Oberski Adam, Świętalski Feliks, Grzymski Wiktor, Kaczorowski Reinchold, Kupiński Aleksander i Wróblewski Franciszek.

Liczbę majstrów cechowych powiększyli pp. Krzyżanowski Stanisław i Strumiło Antoni, z których pierwszy złożył jako sztukę mistrzowską garnitur fantazyjny, a ostatni szeslong i dekoracyę.

Przedstawicielami tego cechu są pp. Haubold Aleksander i Ryke Stanisław.

* **Rada warszawskiego instytutu weterynaryjnego** na odbytem w dniu onegdajszym posiedzeniu, zatwierdziła w stopniu lekarzy weterynaryi pp: Bolesława Dąbrowskiego, Antoniego Hryniewicza, Oresta Aleksiejewskiego, Waleryana Duchateau, Stanisława Koczorowskiego, Jana Mędrzeckiego i Waleryana Kalksztejna.

* **Wybryk mody.** Wczoraj w teatrze Wielkim na przedstawieniu, kilka pań ukazało się we fryzurze „à la Eiffel".

Nowy ten wybryk mody w teatrze jest nader niewłaściwym, piramidy bowiem z włosów zasłaniają scenę widzom z dalszych rzędów krzeseł, tak dobrze, jak... kapelusze à la Mikado.

W wielu też sklepach tutejszych zauważyliśmy kapelusze damskie i męzkie z wieżą Eiffel, wyrobioną z lekkiej, emaliowanej blaszki.

* **Zabawa.** Jutro, w sobotę, w ogrodzie Saskim odbędzie się zabawa w połączeniu z loteryą fantową, na rzecz ochrony Mikołajewskiej dla dzieci żołnierskich.

* **Okrucieństwo.** Wczoraj wieczorem na Pradze zatrzymano błąkającego się około 3-chletniego chłopczyka, zbroczonego krwią, z licznemi śladami pobicia na całem ciele, z sińcami oraz rankami.

Dziecko nader osłabione, odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Policya zajęła się odszukaniem wyrodnych rodziców.

* **Smierć pensyonarki.** Panna Stefania Szenfeldówna, uczennica klasy VI-ej, pensyi wyższej pani Anieli Hoene, zmarła prawie nagle onegdaj wieczorem.

Nieboszczka, dziewczątko 15-to letnie, byłą córką b. bankiera warszawskiego; zamieszkałego obecnie w Petersburgu, matkę straciła w roku zeszłym.

W Warszawie opiekowała się nią babka i brat, urzędnik konsulatu angielskiego.

Panna S... powróciła ze wsi przed dwoma tygodniami, w krótce potem była na ślubie znajomej czy krewnej swojej i przeziębiła się dosyć mocno. We wtorek ubiegły dawano jej rano olej rycinowy, w parę godzin po którym spostrzeżoną ją zajadającą ser owczy. Spożyła go dość podobno sporą porcyę. We środę odwiedzali słabą dr-owie Hoene i ordynator szpitala Dzieciątka Jezus p. Wróblewski—i w środę czyli onegdaj wieczorem zmarła najniespodziewaniej. Lekarze zgon przypisują pęknięciu jakiegoś naczynia krwionośnego. Przy łożu chorej czuwała przez wtorek i środę babka nieboszczki, a brat ją odwiedzał.

* **O Leroux.** W ubiegłą sobotę, o godz. 7-ej wieczorem, mieszkańcy Rewla tłumnie bardzo asystowali przy przenoszeniu zwłok nieszczęśliwego Leroux do kaplicy przy kościele św. Olawa.

Ciało zmarłego spoczywało we wspaniałej jasno-niebieskiej trumnie metalowej, ze srebrnemi antabami.

Na trumnę złożono mnóstwo wieńców od pojedyńczych mieszkańców miasta.

Wspaniały wieniec metalowy ofiarował na trumnę aeronautyczny wydział towarzystwa technicznego w Petersburgu.

Wieniec ten ozdobiony był przepysznemi emblematami aeronautyki i nosił w pośrodku: kotwicę z liną oraz dwa, do lotu wyciągnięte skrzydła.

Na bogatych szarfach założonych widniał napis:

„Odważnemu żeglarzowi napowietrznemu, Karolowi Leroux, od cesarsko-ruskiego towarzystwa technicznego."

Matka Leroux, jak to sprawdzono z listów, znalezionych w jego kieszeni, zamieszkuje w miasteczku Waterbury, stanu Connecticut.

Leroux posiada też siostrę, zamężną, zamieszkałą we Francyi.

* **Medal złoty.** Na wystawie paryzkiej, w dziale przemysłowym, medal złoty za fortepiany, otrzymała znana tak zaszczytnie firma warszawska Kerntopfa, o czem już dawniej donosiliśmy w „Dzienniku." Niestety, z listy urzędowej nagrodzonych, wydrukowanej w numerze wczorajszym, wypuściliśmy przypadkowo p. Kerntopfa, dziś więc tę pomyłkę prostujemy zaznaczeniem niniejszem.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 9; wczoraj w południe ciepła stopni 16.

Kradzieże. Z mieszkania Józefa Stadnickiego przy ulicy Ogrodowej pod nr 47, skradziono garderobę, wartości rs. 60.

— Adaminie Grudzińskiej, zamieszkałej przy ulicy Zielnej pod nr. 20, w sklepie Ossera przy ulicy Granicznej, skradziono portmonetkę z 36 rs.

— W gmachu szpitala Ujazdowskiego, skradziono miedzianą płytę, długości trzech arszynów.

Przy pracy. Podmajstrzy stolarski, Kozłowski, pracujący przy naprawie domu nr. 148 przy ulicy Marszałkowskiej, popchnął robotnika, Antoniego Krywożebcewa, który spadając na bruk, uległ złamaniu ręki. Poszwankowanego odwieziono do szpitala.

W fabryce. W walcowni żelaza „Koszyki" podczas układania ostudzonego żelaza w sterty, jedna z nich przewróciła się na robotnika, Antoniego Żełobera.

Nieszczęśliwego wydobyto z połamanemi nogami i odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Koń rozbiegany. Koń Franciszka Lewandowskiego, ujeżdżany przez Marcina Barana, rozbiegał się wczoraj na placu Witkowskiego i rozbił bryczkę.

Przechodząca, Katarzyna Frydrychowa, odłamkiem bryczki ugodzoną została w głowę i nogę.

Nieostrożna jazda. Icek Goldsztejn, najechał wczoraj bryczką na ulicy Marszałkowskiej na tramwaj nr. 110.

Z powodu starcia, czterech pasażerów spadło z galeryi, przyczem ponieśli nieznaczne stłuczenia.

Wściekły pies. W dziedzińcu domu pod nr. 8 przy ulicy Świętokrzyskiej, ukazał się pies wściekły, który począł rzucać się na ludzi.

Niebezpieczne zwierzę zabił stróż miejscowy, Franciszek Bobrowski.

Zagadkowe. Wczoraj w południe, w rowie napełnionym wodą, pod Promenadą, za rogatką Belwederską, zauważono człowieka ze słabemi oznakami życia.

Nieznajomy, wieziony do szpitala do Warszawy, w drodze, w pobliżu rogatek ducha wyzionął.

Zwłoki zagadkowego denata zabezpieczono do zejścia władzy sądowej.

Nagroda. P. Henryk Welt, za energiczne działanie pierwszego Nalewkowskiego oddziału straży ogniowej, przy pożarze wybuchłym w dniu 24 z. m. w jego składzie materyałów aptecznych, ofiarował dla niższych stopni powyższego oddziału rs. dziesięć.

Wypalanie beczek. Administracya browarów p. Hermana Junga, zawiadomiła, iż od wczoraj w dziedzińcach browarów zaczęto wypalać beczki, i że czynność powyższa odbywać ma się codziennie do dnia 1 marca r. p. Ze względu, iż podobne wypalanie odbywa się na wolnem powietrzu przy stosunkowo dużych ogniskach, straż ogniowa w celu uniknięcia niepotrzebnych alarmów, otrzymała odpowiednie instrukcye.

* **Magistrat miasta Warszawy** podaje do wiadomości mieszkańców, trudniących się przemysłem furmańskim, że pobór ustanowionej Najwyżej zatwierdzoną w dniu 28 lutego 1888 r. ustawą opłaty od przemysłu furmańskiego na zimowe półrocze roku bieżącego 1889, to jest za czas od 1/13 listopada t. r. do d. 1/13 maja 1890 r. wedle przepisów zatwierdzonych przez J. W-go Warszawskiego Generał-Gubernatora w d. 14 stycznia r. b. uskuteczniać się będzie w kasie miejskiej pomocniczej w godzinach służbowych, za wyłączeniem dni świątecznych od 1/13 października do 1/13 listopada r. b.

Opłata ta wynosi: od utrzymujących

---

kluczy z rąk ani na chwilę nie popuściłem.

— Sam jeden tylko posiadałeś klucze od pokoju i gabinetu?...

— Sam jeden tylko, proszę pana...

— W takim razie, jakże więc tłómaczysz sobie dostanie się do tych pokojów?

— Najrozmaitsze przypuszczenia do głowy mi przychodziły... ale żadne nie zdawało mi się prawdopodobnem..: Jeden Pan Bóg wie, ile się namedytowałem jednakże.

— Czy nie zdarzyło ci się mówić kiedy z kimkolwiek o pieniądzach, jakie hrabia trzymał w domu?

— Nigdy a nigdy.

— Pan hrabia przyjmował bardzo niewiele osób, wszak prawda?

— Prawie nikogo. Od czasu śmierci pani hrabiny i panny hrabianki, cały dom pokrył się żałobą... Odwiedzała nas bardzo mała liczba przyjaciół zaufanych i nikt a nikt więcej...

— Czy pan sam robił rachunki?

— Sam.

— A korespondencye kto prowadził?

— Sam także...

— Czy rozmawiał z tobą czasami o swoich interesach?...

— Nigdy a nigdy...

— Wiedziałeś jednakże, że zrobił testament?

— Domyślałem się, że nie mogło być inaczej, ale nie przypominam sobie, czy nieboszczyk wspominał kiedy w sposób stanowczy o testamencie...

— Z tego powodu nie wiesz też zapewne co było w tym testamencie?...

— Nic zgoła nie wiem... Wiedziałem tylko rzecz jedne...

— Jaką?

— A to, że zapisem dawno już zrobienym, przeznaczył pan hrabia jakąś część swego majątku, każdemu z dzieci, które się urodziło tego samego dnia co jego córka...

— Znaleziono w papierach hrabiego wyrazy, które nie były pisane jego ręką... Czyś ty je pisał?

— Nie, ja nigdy nie pisałem pod dyktando mojego czcigodnego pana.

— Czy hrabia nie miał w mieście jakiego kopisty, któremuby powierzał papiery do przepisywania na czysto?...

— Gdyby miał takiego kopistę, to ja bym był o nim wiedział.. To co znaleziono, musiało być pisane przez dawnego jego sekretarza Pascala Saunier...

Rajmund zadrżał.

Przemijająca błyskawica zaświeciła mu w oczach.

— Pascal Saunier?—powtórzył.

— Tak... Tak się nazywał...

— Czy nie taki to bardzo przystojny młody człowiek, którego widziałem raz bodaj u hrabiego, i który został potem skazany na trzy czy cztery lata więzienia?...

— Ten sam panie Fromental, skazany został za fałszerstwo... Był to chłopak z wyższą inteligencyą... ale bez najmniejszej moralności... Dał tego dowody... Pozwoliłem sobie zwrócić uwagę mojemu kochanemu panu, na pewne szczegóły z jego życia, jakie wydawały mi się podejrzanemi...

Wiedziałem, że był wysłany do głównego więzienia w Nimes...

Rajmund zerwał się na równe nogi i zaczął szerokiemi krokami chodzić po ciasnym pokoiku w którym się z więźniem znajdował.

Po kilka razy chwytał się rękami za głowę.

Nagle zatrzymał się przed Jeromem.

— Ten sekretarz pana de Thonnerieux, ten Pascal Saunier—posiadał całe zaufanie twojego pana?

— Tak panie... Sprytny, wykształcony, mówił dobrze kilkoma językami, umiał podobać się panu hrabiemu i zyskać jego wiarę zupełną...

— Czy Pascal Saunier nie posiadał klucza od pałacu de Thonnerieux?

— Wszystkie, od klucza od furtki ogrodowej, do klucza od gabinetu samego pana. Tego zawsze się nawet obawiałem, bo miałem bardzo złą opinię o tym człowieku.

— Boże! Boże! — wykrzyknął Rajmund, załamując ręce.—Oświeć mnie!.. Natchnij mnie!

— Jeszcze i to panu powiem, panie Fromental, że kiedy zastanawiałem się nad tem, jak można było dostać się do pałacu, najczęściej myśli moje zatrzymywały się na Pascalu.

— Myślałeś zatem, że złodziejem on mógł być tylko?

— Prędzej niż ktokolwiek inny... Ale nic nic nie wiedziałem czy został już wypuszczony z więzienia.

— Wspominałeś też co o tem sędziemu śledczemu?

— Nie.

— Dla czego?

— Dla tego, że za nic na świecie nie chciałbym posądzić niewinnego, że myślałem, iż Pascal zwrócił może klucze hrabiemu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

omnibusy, powozy i karety do wynajęcia, omnibusy przy hotelach, dorożki i sanie po rs. 5 i od furmanów przewożących ciężary po rs. 2 k. 50 od konia.

Za nieuiszczenie opłaty od koni za zimowe półrocze w październikowym terminie, trudniący się przemysłem furmańskim, podlegają opłacie kary w wysokości 50 prc. od niezapłaconej należności.

Przy wnoszeniu tej opłaty, kontrybuenci obowiązani są przedstawiać w kasie deklaracyę o ilości utrzymywanych koni, zaświadczone przez właścicieli domów, w których konie utrzymywane są dla furmańskiego przemysłu, i potwierdzone przez właściwych komisarzy cyrkułów policyjnych—tudzież pozwolenia policyjne na zajmowanie się przemysłem furmańskim lub też kwity z uiszczenia takiej-że opłaty za letnie półrocze.

P. o. Prezydenta
Generał-lejtenant *Starynkiewicz*
Naczelnik kancelaryi
Radca dworu *Wieman.*

Z różnych stron.

× **Wypadek kolejowy.** Z Rzymu donoszą, iż w tunelu między Ariano i Pianerottolo nastąpiło spotkanie dwóch pociągów osobowych, idących z Neapolu i Foggii. Wypadek zdarzył się podczas gwałtownej burzy i spowodowany został tem, iż pociąg, idący z Neapolu, nie spotkawszy pociągu z Foggii na właściwem miejscu pojechał dalej, maszynista bowiem sądził, że pociągi miną się na innym dworcu; pociąg z Foggii tymczasem usiłował szybszą jazdą wynagrodzić opóźnienie. Kilkanaście wagonów uległo zdruzgotaniu; ciemność, panująca w tunelu, powiększała grozę położenia. Pasażerowie, którzy nie ponieśli szwanku deptali po zabitych i ranionych szukając wyjścia; trzoda wołów, wydostawszy się z brankardu z rykiem przeraźliwym tratowała ludzi. Liczba zabitych wynosi około 30, ilu jest rannych jeszcze nie wiadomo. Władze, żołnierze i ludność miejscowa rozwinęły energiczną działalność celem ratowania nieszczęśliwych i uporządkowania gruzów. Minister robót publicznych udał się tego samego dnia wieczorem na miejsce katastrofy.

× **Ślub arcyksiężniczki** austryackiej Maryi Waleryi z arcyksięciem Franciszkiem Salvatorem, odbędzie się dopiero w sierpniu roku przyszłego. Arcyksiężniczka bawi obecnie z matką, cesarzową Elżbietą, w Meranie, zkąd dostojne podróżniczki udadzą się niezadługo na ośmiotygodniowy pobyt na wyspę Korfu.

+ **Z Rzymu** piszą pod d. 27 września. Wiadomo, że Ojciec św. obrany był za rozjemcę dzieci księżny Zofii z Branickich Odescalchi, osobliwie kiedy chodziło o klejnoty. Ultra-liberalni książęta Baltazar i Władysław Odescalchowie nie mogli się porozumieć ze swą siostrą hrabiną Maryą della Pace Kufstein. Ta ostatnia zaproponowała więc rozjemstwo Papieża, a bracia jej na nie przystali. Teraz zaś książe Baltazar Odescalchi odwdzięczając się Ojcu świętemu za rozjemstwo, podarował mu hospicium świętej Galli, będące od dwóch wieków własnością Odescalchich. Niewiadomo jeszcze, jakie przeznaczenie Jego świątobliwość nada temu gmachowi.

Nauka w Watykanie. Według doniesienia pism włoskich, rozpoczęto już odpowiednie roboty w salach Watykanu, które Papież przeznaczył na obserwatoryum astronomiczne. Między innemi urządzona jest dla działu astronomicznego i ta sala, w której Grzegorz XII-ty ze swym nadwornym astronomem pracował nad uregulowaniem kalendarza. W sali owej dotąd jeszcze znajduje się globus i narzędzia, któremi się Papież przy pracy tej posługiwał.

× **Liczba żyjących kardynałów** wynosi obecnie 65, z których 7-miu przekroczyło 80 ty rok życia, 21 ma lat 78 do 80, 22 ch—lat 60 do 70 ciu, 11-tu—lat 50 do 60 ciu, a 4-ch—lat 42 do 48-miu. Dziekanem pod tym względem jest w Ś-tem kolegium kardynał angielski, Newman, który należy do kongregacyi Oratoryanów w Birmingham i urodził się w r. 1801-ym: Benjaminem śród kardynałów zaś jest arcybiskup Beneventu, kardynał Rende, który ujrzał światło dzienne w Neapolu w r. 1847-ym.

Od wstąpienia na Stolicę Apostolską Leona XIII-go, zmarło 68-ch kardynałów.

× **Fonograf Edisona** jest obecnie, jeżeli tak powiedzieć można, „bohaterem dnia“ w Berlinie. Otrzymuje on codziennie liczne wizyty wybitnych mężów tak ze świata politycznego, jak artystycznego i naukowego. Między innymi przybyli także do zakładów firmy Siemens i Halske, gdzie fonograf rezyduje, ministrowie Maybach i Herrfurth; pierwszy z nich po dokonanej przez p. Wangemann'a, przedstawiciela Edisona, demonstracyi fonografu odezwał się żartobliwie: „Nie wprowadzaj pan tylko tego aparatu do parlamentów, gdyż zachowałbyś pan mowy przez setki lat.“ Na te słowa minister Herrfurth odparł: „Właściwie tam aparat ten byłby bardzo na miejscu, wówczas bowiem otrzymywalibyśmy niemożliwe do poprawy „stenogramy,“ gdy tymczasem teraz panowie z parlamentu nieraz później twierdzą, iż niejednego nie mówili.“ P. Wagemann zawezwany też został z fonografem do pałacu cesarskiego, gdzie trzej synowie monarchy uwiecznili swe dziecięce głoski na płytach, które tenże p. Wagemann ofiarował cesarzowej na pamiątkę.

NEKROLOGIA.

† W sobotę, to jest dnia 5-go października, jako w czwartą rocznicę śmierci ś. p. Anieli z hrabiów Jezierskich Scipic, odprawioną będzie w kościele św. Krzyża, o godzinie 11-ej zrana, za jej duszę msza żałobna.

Z prasy ruskiej.

* **W „Nowoje Wremia"** (Nr. 4871) czytamy: Pogłoski o zwiększeniu liczebności armii niemieckiej, bardzo są rozpowszechnione. W kilkunastu gazetach ukazała się wiadomość, iż projektowanem jest utworzenie dwóch nowych korpusów, które liczbę wojsk na stopie pokojowej, wzmogą co najmniej o jakie 39,000 ludzi. Przypuszczają, że jeden z tych korpusów nowych, rozmieszczonym zostanie na zachodniej, drugi na wchodniej granicy Prus. Na sztab-kwaterę ostatniego przeznaczają Bydgoszcz lub Gdańsk.

Wydatki na przeuzbrojenie wojsk i potrzeba zwiększenia materyału wojskowego, wywołana formacyą nowych dwóch korpusów, pochłonąć muszą grosza nie mało. Armia niemiecka, jak wiadomo, zaopatrywaną jest nietylko w nowe szybko strzelające karabiny, ale i w nowy proch tak zwany bez dymowy. Urzędowa „Post" zapewnia, że już w obecnym czasie, nowego tego prochu przygotowano zapas tak wielki, iż starczy go na wszystkie jakie są karabiny i armaty. Doniesienie to, zrobionem jest, nie bez pewnej myśli ukrytej. Ma się widocznie zamiar dać do zrozumienia, iż Niemcy są obecnie archi-pretc. O prochu bezdymowym cuda rozpowiadają, lubo dotąd probowano go jedynie na manewrach, to jest w ładunkach ślepych. W Spandau, w tej chwili, robione są doświadczenia z ostremi ładunkami, ale wyniki doświadczeń, trzymane są w tajemnicy. Cuda również opowiadają o wieżach zbrojnych Schumana. O działalności tych wieżyc, wspomniano po raz pierwszy, przelotnie, w sprawozdaniach telegraficznych z manewrów w Hanowerze, w obecności cesarza Wilhelma odbywanych. Według „Hannoverische Courier" pomiędzy dwoma wyniosłościami przekopane zostały rowki strzeleckie, osłaniające doskonale wojska 20 ej dywizyi piechoty, broniące pozycyi.

Wzdłuż rowków, w pewnych odstępach, wystawiono ośm wieżyc zbrojnych, wynalezionych przez zmarłego pułkownika Schumana, a przygotowanych w znanych zakładach Grusohna. Wieżyce owe, zaopatrzone w dach uzbrojony ruchomy, posiadają działa kalibrów 8,7 i 5,3 centymetrów, strzelające granatami i szarpelami na odległość 3,400 do 5,600 metrów. We wnętrzu wieży sadowi się dwóch ludzi wszystkiego. Działa dają czterdzieści wystrzałów na minutę, co tłomaczy się niezwykłą prostotą mechanizmu. W wieży znajduje się zawsze 160 nabojów, a naboje zapasowe trzymane są w oddzielnych jaszczykach.

Wieże przewożone są na specyalnych powózkach i w razie gdyby je potrzeba było pozostawić nieprzyjacielowi, bardzo łatwo uczynić je niezdolnemi do użytku. Dach zabezpiecza najzupełniej obsługę od pocisków nieprzyjacielskich.

* **„Petersburskije Wiedomosti"** piszą: „Koła wojskowe pruskie naradzają się co do przyszłej siedziby dla kwatery głównej nowotworzącego się korpusu, Zdania są podzielone. Jedni oświadczają się za Gdańskiem, drudzy za Bydgoszczą.

„Wedle „Danziger Zeitung“ przeciwnicy Bydgoszczy opierają swe zdanie na zbyt bliskiem sąsiedztwie Rosyi i przechylają się na stronę Gdańska.

„Jednocześnie z temi wieściami o zmianach w składzie i rozlokowaniu wojsk pruskich pod granicą ruską, ponowiły się rozprawy o stosunkach rusko-niemieckich.

„Berliner Tageblatt“ powiada, że od wschodu dmie wiatr chłodny, oziębiający wrażenia, jakie winnoby wywierać na niemcach oczekiwanie doniosłego faktu, którego urzeczywistnienie jakoś się opóźnia. „Berliner Tageblatt“ z wiarogodnych niby źródeł głosi, że rokowania dyplomatyczne pomiędzy Petersburgiem a Berlinem natrafiają na rozmaite trudności, i że w tych dniach zaostrzyło się nieprzyjazne dla Niemiec usposobienie petersburskich kół urzędowych pod wpływem nadchodzących wieści, iż niemieccy cesarstwo udają się z Aten do Konstantynopola. Postanowienie monarchy, co do odwiedzenia sułtana, nie może być,—wyrokują dzienniki berlińskie,—przyjemnem dla Rosyi, należy więc oczekiwać z wybrzeży Newy objawów niezadowolenia. Śród wyglądania tych „objawów“ ton półurzędowców niemieckich zaczyna się podnosić, a „Kölnische Zeitung“ poczytuje nawet za potrzebne uprzedzić „niemców, miłujących pokój“, że Rosya podawnemu gotuje się do wojny i zwolna buduje drugie tory na wszystkich liniach, biegnących ku granicy zachodniej.

„Przed majem 1890 r.—powiada gazeta nadreńska,—ma być w pogotowiu ośm milionów pudów szyn. Zakłady miejscowe nie są w stanie wykończyć w tak krótkim czasie tak ogromnego zapotrzebowania, w skutek czego rząd rozpoczął układy z belgijską firmą Cockerilla.

„Przed 1-ym maja,—dodaje „Kolnische Zeitung“,—zamierzono przysposobić trzysta parowozów i położyć drugie tory na liniach: petersbursko-ejdkuneńskiej, wileńsko-warszawskiej i wileńsko-kowieńskiej, tudzież znameńsko-fastowsko kijowskiej. Sieć taka kolejowa nabierze niebezpiecznego dla Prus znaczenia strategicznego, gdyż ułatwi rządowi skupienie wojsk nad granicą zachodnią.

„Reszta gazet także swoją drogą uznała za konieczne wrócić do spowszedniałego tematu o intrygach na Wschodzie, knujących dla „strażników pokoju“ szereg powikłań, zdolnych ten pokój zakłócić na Zachodzie. Belgrad i Bukareszt—to dwa główne ogniska zabiegów agitacyjnych, przygotowujących Europie „wstrząśnienia.“

„Uzbrojonym od stóp do głów „strażom pokoju“ wypada całą uwagę skierować ku sprawom bałkańskim.

„Na politycznym widnokręgu Wschodu gromadzą się chmury, i miłośnicy pokoju, niepragnący ani wojny, ani zniszczenia, radować się powinni. że cesarz Wilhelm postanowił zwiedzić Stambuł, albowiem wzmocnione obecnością monarszą zbliżenie Turcyi do Niemiec, zniweczyć powinno plany dążące ku nadwerężeniu pokoju groźbami ku Wschodowi i ku Zachodowi.“

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 3 października. (*Tel. Ag. Pół.*) W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz z Najdostojniejszą Małżonką wyjechał dziś za granicę przez Wierzbołów.

Wiedeń 3 października. (*Tel. Ag. Pół.*) Tisza wygłosił wczoraj mowę do wyborców swoich w Waraźdynie.

W mowie tej oświadczył, iż lubo rząd musi bez przerwy czynić gorliwe zabiegi około uzbrojenia armii, należy liczyć na utrzymanie pokoju.

Wiedeń 3 października. (*Tel. Ag. Póln.*) „Neue freie Presse“ zapewnia, iż w tutejszych sferach dyplomatycznych i urzędowych absolutnie nie wiadomo, aby Wysoka Porta poczyniła kroki celem uznania ks. Ferdynanda. Pogłoski o akcyi jej na korzyść Bulgaryi nie mają żadnej podstawy.

Berlin 3 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Bank niemiecki podniósł dyskonto z 4 na 5 prc.

Londyn 3 październ. (Tel. Ag. Pół.). Gladstone na wystosowane doń zapytanie oświadczył, że „Daily News" nie były upoważnione do przypisania mu autorstwa artykułu „Contemporary Review", nieprzyjemnego dla ligi trzech mocarstw środkowo-europejskich.

Konstantynopol 3 października. (*Tel. Ag. Pół.*) Poseł niemiecki, Radowitz, uwiadomił Wysoką Portę urzędownie, że cesarstwo niemieccy w dniu 1 ym listopada przybędą do Konstantynopola.

Odpowiedzi Administracyi.

P. *Bielawskiej st. Korsuń.* Do Encyklopedyi należy dopłacić jeszcze 55 kop.

P. Lelesz... st. Zakroczym. W kwestyi Encyklopedyi raczy sz. pan porozumieć się z p.Ranieckim, t. j. żeby p. R. przysłał nam kwit, gdyż my nie mamy sz. pana zapisanego jako prenumeratora Encyklopedyi.

P. *Popowskiemu w Rozalinie.* W liście przysłanym zamiast rs. 1 kop. 80 było tylko rs 1 kop. 40, więc kop. 40 należy nam się dopłaty.

P. *Monikowskiemu, Kalwarya.* Powieść J. I. Kraszewskiego tom IV „Kraków za

Żołnierka," kosztuje rs. 2 a przysłano nam tylko rs. 1 30 kop.

NADESŁANE.

Buchalteryi gruntownie wyucza upoważniony przez Okr. Nauk. naucz. **specyalista** Gustaw Chwat **Miodowa 12.** 1944

— W ambulatoryum szpitala ś-go Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Wdowiec z trojgiem dzieci z powodu przebytej kilkomiesięcznej choroby, zostający obecnie bez środków do życia dla siebie i sierot, uprasza WWPP., łaskawych Dobroczyńców, o jakiekolwiek zajęcie—zna przepisy sądowo-prawne i administracyjne. Oferty uprasza składać w redakcyi niniejszego pisma pod sig: „dla Wdowca potrzebującego zajęcia." 000

Wdowa po urzędniku, po ciężkiej chorobie, nie mająca żadnych środków utrzymania, poleca się miłosierdziu osób litościwych, prosząc cokolwiek z ubrania. Jedyny sprzęt dający sposób utrzymania — *maszynę do szycia* zastawiła za rubli sześć i nie ma jej za co wykupić.

Mieszka ulica Wilcza Nr. 19 m. 22.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 3 października:

Nr. 54 Śliska, Knij Stefan, żona chora, dzieci drobnych siedmioro.

Nr. 18 Okopowa, Mastowska Marya, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 37 Złota, Andrzejczyk Andrzej, chory wraz z żoną, dzieci drobnych troje.

Nr. 28 Krochmalna, Rojza Herszenfeld, wdowa, chora, dzieci drobnych czworo, matka stara.

Nr. 57 Grzybowska, Sowińska Antonina, mąż i żona chorzy, dzieci drobnych troje.

Nr. 17 Freta, Makowska Florentyna, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 6 Szamborska, Lewandowska Urszula, niewidoma.

Nr. 13 Bugaj, Hana Zaks- mąż nieobecny, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 23 Nowolipie, Kukulińska Apolonia, wdowa, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 20 Wołyńska, Cywia Rosenchard, wdowa, dzieci drobnych sześcioro, matka stara.

Nr. 172 Brudnowska (Nowa-Praga), Piwowarska Małgorzata, mąż ciężko chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 7 Książęca, Pieczywoda Leokadya, mąż chory na oczy, dzieci drobnych czworo.

Nr. 22 Szmulowizna, Pytlińska Ksawera, mąż nieobecny, dzieci drobnych czworo.

Nr. 18 Browarna, Gottweis Michalina, wdowa, dzieci drobnych troje, jedno ciężko chore.

N. 7 Bednarska, Ludwika Holm, ciężko chora, dzieci drobnych ośmioro.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 3 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .— .—
— białą 6.15— .—
— wyborową 6.30—6.35
— ordynarną .— .—
Za żyto wyborowe 5.00—5.05
— średnie .— .—
— wadliwe .— .—
Za jęczmień 4 50—5.00
Za owies 2.70—3.00
Za grykę 3.90—4 20.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 3 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 104—106, średnia 92—101, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe ——83, średnie 75—79 ordynaryjne 70—71

Jęczmień wyb. 85—93, średni 75—79 ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 80—83, średni 72—79 ordynaryjny 65—70.

Wyka ——, ——.

Groch wyborowy —— średni —— ordynaryjny ——.

Kasza jaglana wyborowa 108—120, średnia ——, ordynaryjna ——.

Targi zbożowe.

Odesa, 2 października. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.
sandomierka biała	od	85 do 102
ozima żółta	"	85 " 101
ozima czerwona	"	81 " 101
ozima bezarabska	"	80 " 101
gryka	"	80 " 100
Żyto	"	58 " 70
Owies	"	60 " 78
Jęczmień	"	52 " 59

Libawa, 30 września. Pogoda: dżdżysta. Na tutejszym rynku płacono za pud: Żyto: stałe, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) $72^1/_2$ do 73 kop., lekkie 71 do 72 kop.

Owies: biały b. zm., loco 68—$69^1/_2$ k., wyborowy 75—77 k., lit. od 65 do 66 k., szarpany (bez ości) b. zm., z wagą 85 f., 78—79 k., z wagą 90 f.: 74—75 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 62 do 63 k., czarny od 64 do 65 kop.

Jęczmień stałe, od 65 do 68 kop., wyborowy od 67 do 68 kop., pastewny 64—65 kop.

Pszenica piękna —— ——, średnia —— ——, licha —— kop.

Hreczka lekka od 75 do 76 k., z gwarancyą wagi 100 f. 82—83 kop.

Groch 76 do 84 kop.

Wyka — do — kop., lit. —— kop.

Fasola biała 100—110 k., zielona 115 k.

Siemię lniane: wyżej, 121—135 k.

Makuchy lniane 50—103 kop., konopne 53—55 kop.

Otręby pszenne 52 do 57 kop., żytnie 55—.— kop.

Konopie 99—100 kop.

Laica 120—130 kop.

Dowóz w dnie 27 i 28 września wynosił 82 wag. żyta, 7 wag. jęczmienia, 178 wag. owsa, 151 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 2 października. Pszenica bez zm., biała 167—184 m., żółta 167—183 m., świeża biała 160—181 m., żółta 159—180 m.

Żyto b. zm., loco 158—164 m., na dostawę: wyżej, listopad-grudzień 166.— m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 137—155 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 298—306 mrk., średni 284—290 m., gorszy 268—274 m.

Olej rzepakowy październik 72.00 m., paźdz.-listopad 68.50 m. za 100 kg.

Berlin, 1 października. Pszenica (żółta) b. zm., paźdz.-listopad 187.25 m., kwiecień maj 194.50 m.

Żyto: niżej, paźdz.-listopad 159.25 m.

Owies: paźd.-listop. 149.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na październik-listopad 62.70 m.

Wiedeń 1 październ. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 55. na wiosnę fl. 9 c. 22.

Żyto niżej na jesień fl. 7 c. 12 za 100 k.

Nowy-York, 1 paźdz. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 86 c., wrzesień $85^1/_4$ c., grudzień $88^1/_4$ c.

Kukurydza $39^1/_2$ c., mąka 2 d. 90 c. za baryłkę.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 160° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 3 października.

Hurt. skł. wiadr. 844°—848 275—276
Pojed. szynk. w. 857²—860³ 279—280
78°/₀ z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 00 — $807^1/_2$.

Warszawa 3 paździer. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy małe. Usposobienie mocne.

Hamburg, 30 września. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. $23^1/_2$ m., na październik - listopad $23^1/_2$ m., na listopad-grudzień $21^1/_2$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 3 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
" z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,60	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
" " " k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
" z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,68	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
" z k. t. 14 d. 100 fr.	38,65	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
" z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,50	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,75	—,—
" " " " małe	87,80	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
" " " 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
" " " 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
" " " z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
" " " " 2 em.	—,—	—,—
" " " " 3 em.	—,—	—,—
" " " 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,85	—,—
" " " małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 2 s. lit. A	—,—	—,—
" " " 2 s. lit. B	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 3 s. lit. A	95,55	—,—
" " " 3 s. lit. B	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 4 s. lit. A	—,—	—,—
" " " 4 s. lit. B	—,—	—,—
" " małe	—,—	—,—
" " " 5 s. lit. AB	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	96,50	—,—
" " " seryi 2	96,—	—,—
" " " seryi 3	94,60	—,—
" " " seryi 4	94,20	—,—
" " " seryi 5	94,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
" " " " " 2	—,—	—,—
" " " " " 3	—,—	—,—
" " " " " 4	—,—	—,—
" " " Kalisza	—,—	—,—
" " " Lublina	—,—	—,—
" " " Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
" " Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
" " " " kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%.	
Listów Zastawnych nowych.	133,3
" Zastaw. m. Warszawy	2,6
" " " Łodzi	200,5
" Likwidacyjnych.	128,8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	105,5
" " 2-ej emisyi	26,4

Monety i Banknoty.	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	--
Kupony celne.	—	154

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 20 (2) październ.	
Z Tiumeni	Marsycki
Z Radomia	Swierczewski
Z Petersburga	Golde Falkowski
Z Etretut	Murmoncew
Z Zasławia	Andrzejewski
Z Włocławska	M. Frankiewicz
Z Jastrzębia	Lopeman
Z Elisawetgra	A. I. Isajew
Z Nowej Czygły	Chichen
Z Sosnowic	Rotsztein
Z Jekaterynosławia	Sz. Z. Mindelsohn
Z Mińska Gub.	Eleptuch
Z Humania	Posnański
Z Elisawetgrada	Weinger
Z Elisawetgrada	Szmigielski
Z Pińczowa	Lubomirski
Z Władywostoku	Łukaszew
Z Ostrowy d. ż.	Lurie
Z Mławy	M. Koha
Z Chełma	Zalcsztein
Z Łodzi	B. Kaubak
Z Białostoku	Kleinman
Z Nowoczerkaska	Dr. Własow
Z Petersburga	Marsael
Z Łodzi	W. Lipschitz
Z Mińska Gub.	Selcowski
Z Czyżewa	Rosachacki
Z Rostowa nad Don.	Blum
Z Batuma	Walinna
Z Petersburga	Nowicki
Z Wysokiego Litew.	Ejzenman
Z Nikołaewa	Kronnu
Z Krakowa	Chołowiecki
Z Sokołowa	Piaskowski
Z Baku	Silberberg Małaew

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 4 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Fedra" i „Pocałunek."

Jutro: „Faust" (występ pp. Myssugi i Jeromina).

Niedziela: „Katarzyna, córka bandyty."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Oj młody, młody" i „Świecka zgaśla."

Jutro: „Serafina" (wznowienie).

Niedziela: „Księżna Jerzowa" i „Nr. 36 i 37."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali Baba."

Jutro: „W ruinach."

Niedziela: „Księżniczka Trebizondy."

Początek przedstawień o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

LOSOWANIA.

Austryackie Losy Kredytowe z 1857 roku.

Restanty.

Nr. 10 14 15 25 27 34 35 37 44
45 47 56 66 67 68 77 79 80 86 89
99 104 109 110 120 123 124 128 134
144 158 162 164 179 189 212 213 214
227 232 233 236 237 238 247 251 256
268 273 285 294 297 319 322 336 348
360 364 366 377 385 386 390 394 401
403 408 414 422 425 429 433 442 462
465 475 477 481 489 494 495 502 507
511 512 517 522 526 527 529 532 536
556 564 572 576 577 583 585 586 593
600 605 613 620 621 625 624 636 645
649 656 666 670 674 676 678 685 687
690 703 719 721 728 737 750 755 757
759 779 782 793 796 798 799 825 829
831 834 844 847 848 850 855 882 888
892 898 911 913 916 933 958 967 966
976 981 982 989 991 998 999
1005 006 009 012 028 036 041 043
058 059 067 071 077 078 079 081 083
097 105 108 116 122 127 145 163 170
172 173 183 191 197 209 224 228 234
235 239 243 244 254 265 266 270 275
277 295 301 310 312 315 316 320 321
331 332 334 336 342 344 355 365 368
371 390 394 396 401 403 405 407 409
411 419 423 427 429 437 439 442 451
452 454 456 461 465 466 469 476 479
487 488 490 495 496 499 519 524 526
542 549 553 556 558 561 580 589 599
607 612 627 628 634 635 639 645 652
657 675 680 681 682 690 691 698 609
701 705 711 723 726 727 735 750 755
766 784 795 807 817 818 821 826 837
840 845 848 863 866 869 871 874 876
884 886 891 898 902 904 909 919 924
926 929 946 957 962 972 983 989 991.
2022 038 042 048 053 061 066 074
084 096 105 107 111 120 125 126 136
140 151 153 156 157 165 167 170 184
187 195 204 206 220 226 229 255 257
260 270 277 281 284 284 287 289 291
301 309 310 318 327 331 337 340 342
355 365 368 371 372 376 368 382 384
392 395 403 415 420 423 436 454 459
462 466 474 485 491 494 496 528 510
513 515 519 258 532 568 569 576 578
580 620 624 626 627 628 631 634 636
637 644 647 666 670 673 674 677 681
686 691 695 707 710 711 717 729 753
759 765 766 770 783 785 788 789 793
795 801 804 806 818 818 823 826 828
830 832 833 837 844 856 857 859 860
862 887 888 894 896 898 902 906 912
914 915 927 933 936 938 941 946 947
948 977 986 988 986 999
3010 014 017 329 033 037 038 052
058 074 092 093 095 118 120 123 126
133 138 145 149 154 159 176 188 202
203 210 212 215 218 219 225 230 234
236 246 248 249 250 280 282 287 291
298 302 304 306 307 309 313 316 317
333 335 336 337 346 350 354 359 365
370 373 374 399 403 404 418 419 422
445 447 448 456 467 471 479 481 483
491 521 522 529 539 544 546 547 578
599 621 636 637 639 643 644 646 648
650 652 669 671 674 699 707 720 722
723 728 729 730 731 734 752 779 783
784 787 788 795 808 808 809 812 822
852 860 866 887 897 898 890 900 911
916 919 928 940 941 944 952 958 969
773 978 979 988 996.
4020 028 035 036 042 048 057 063
064 071 074 078 101 102 104 105 113
126 128 133 134 141 145 146 158 162
168 179 181 191 106.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą	Przychodzą
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy	3 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	3 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	3 13 r.
Osobowo-towarowy	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsk.-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10 13 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy	11 23 w.	6 38 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 06 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	3 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	8 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

OGŁOSZENIA.



Rs. 10



Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено Цензурою, — Варшава 23 Сентября 1889 года.